

Prof. dr hab. Dorota Heck

Uniwersytet Wrocławski

Recenzja rozprawy doktorskiej Michała Banaszaka *Przekłady poezji George'a Herberta na język polski*

Rozprawa Michała Banaszaka odznacza się informacyjną „gęstością”. Nie brak zarazem fragmentów o charakterze analityczno-interpretacyjnym. Dysertacja składa się z rozdziałów, które prezentują liczne i, co istotne, stosunkowo nowe teorie przekładu, a także z rozdziałów o twórczości George'a Herberta i jej recepcji, zwłaszcza translatorskiej. Badacz sformułował problem przekładalności poezji, przedstawił zagadnienia przekładu artystycznego, jego związek z interpretacją i twórczą rolę tłumacza. Zgodnie z obowiązkami filologa opisał korpus tekstów wyjściowych, przeprowadził analizę komparatystyczną tekstów wyjściowych i docelowych, ale nie zaniechał próby opisanie osobowości twórczej tłumacza oraz recepcji oryginalnej twórczości w kulturze przyjmującej. Relatywnie nowe obszary badawcze zostały więc nadbudowane nad elementarną, wywodzącą się ze starożytności, praktyką filologiczną.

Na bez mała tekstologiczną, rudymenarną warstwę badań nakładają się zagadnienia historycznoliterackie: Kim byli przedstawiciele szkoły Johna Donne'a? Jak funkcjonowało pojęcie poezji metafizycznej? Czym był *wit*, jak się krystalizował barokowy konceptyzm, jak rozumiano wyrażenie *strong lines*? Na takim dopiero tle wyłoniły się dopiero w rozprawie sylwetka twórcza George'a Herberta i wyzwania, które stawia przed tłumaczem jego metafizyczna poezja religijna. Również historycznoliteracki charakter mają omówienia polskiej poezji barokowej, ówczesnej naszej poezji metafizycznej, a zwłaszcza dzieł Sebastiana Grabowieckiego i Kasprowa Miaskowskiego.

Sfery emocji oraz intelektu, międzytekstowe alegacje do Biblii, formuły modlitewne w liryce, kwestie rozstrzygnięć kompozycyjnych, obrazowanie, motywika – wszystko to składa się na krąg poszukiwań analitycznych, poszerzonych o formułowanie hipotez



interpretacyjnych, zgodnie z którymi wpływ na poezję Herberta mogła wywierać numerologia. Podrozdział jej poświęcony przywodzi na myśl książkę *Intryga interpretacji* Ireneusza Piekarskiego, teoretyka literatury. Starsze już pokolenia polonistów wspomną pewnie jeszcze teksty Joanny Salamon (*Latarka Gombrowicza*) czy Zdzisława Kępińskiego (*Mickiewicz hermetyczny*). Egzemplifikacją podobnych zainteresowań w siedemnastowiecznej Anglii jest w rozprawie spuścizna Thomasa Browne'a, który elementy mistycyzmu i ezoteryki usiłował pogodzić z empiryzmem. Analityczne partie dysertacji obejmują niełatwą problematykę wersyfikacyjnego kunsztu Herberta i ujmują rzetelnością opisów zarówno muzycznej, dźwiękowej czy też brzmieniowej, jak i wizualnej strony jego twórczości. Wszechstronność analiz świadczy o znakomitym opanowaniu instrumentarium pojęciowego poetyki opisowej.

Polską recepcję twórczości Herberta Michał Banaszak przedstawił bez zbędnych dygresji teoretycznych o różnych sposobach rozumienia recepcji w nauce o literaturze, o teorii odbioru jako swoistym kontekście badań ;porównawczych nad przekładami. Skupił się na faktach, rzeczowo i trafnie ukazując w niekontrowersyjnym porządku chronologicznym polską recepcję angielskiej poezji metafizycznej przed rokiem 1918, w dwudziestolecie międzywojennym, w latach 1940-1982 (Aleksander Messing-Mierzejewski, Jerzy Pietrkiewicz, Jerzy S. Sito i in.), w latach 80. i 90. XX wieku, kiedy Stanisław Barańczak stał się tłumaczem kanonicznym i utrwalił ten status, a także od 1997 roku do dziś. Periodyzacja bywa nie bez racji postrzegana jako klucz do historycznoliterackiego sukcesu. Doktorant z powodzeniem uporządkował na osi czasu przemiany literackiej, translatorskiej polskiej recepcji autora *The Temple*. Rys nowości wnoszą studia nad translacyjnymi strategiami takich tłumaczy jak Maciej Froński oraz Wiktor Jarosław Durasz, a także Stanisław Stasiak i Maciej Słomczyński.

Praca wypełnia duże luki w stanie polonistycznych badań literaturoznawczych. W latach osiemdziesiątych XX wieku czytało się u nas zaledwie parę książek dotyczących ogólnych zagadnień związanych z przekładem, szukało się generalizacji w pracach Seweryna Pollaka, wykorzystywano stworzone przez Edwarda Balcerzana typologie praktyk translatorskich. Nie bez sentymentu wraca się do lektury prekursorskiego tomu z prestiżowej serii „Z Dziejów Form Artystycznych w Literaturze Polskiej” *Wielojęzyczność literatury i problemy przekładu artystycznego* pod redakcją Edwarda Balcerzana (1984). U schyłku wieku było już multum publikacji, gdyż translatołogia dynamicznie się rozwijała. Dzięki translatołogicznym innowacjom teoretyczna część dysertacji przybrała imponujące rozmiary.



Zmieniło się też instrumentarium pojęciowe i zakres rozpoznań historii literatury. Miejsce terminu „poezja metafizyczna” niekiedy zajmowało w starszych opracowaniach wyrażenie „poezja religijna” (1966). Ciekawe jest przywołanie w dysertacji *Zarysu literatury angielskiej* Marii Rakowskiej z epoki Młodej Polski. Otóż autorka ulokowała przedstawicieli metafizycznego nurtu liryki lat 1620-1660 w rozdziale zatytułowanym *Dekadencja* [wg dzisiejszej pisowni: *Dekadencja*]. Na gruncie polonistycznym szeroko oddział wielokrotnie wznawiany podręcznik akademicki Czesława Hernasa *Barok* (pierwsze wydanie 1972). W pierwszym rozdziale zaprezentowani zostali czterej „poeci metafizyczni”: Mikołaj Sęp Szarzyński, Sebastian Grabowiecki, Stanisław Grochowski oraz Kasper Miaskowski. Na przełomie wydarzeniem na rynku księgarskim była subskrypcja kolejnych tomów *Dziejów literatur europejskich* pod redakcją Władysława Floryana. W części pierwszej tomu drugiego Henryk Zbierski omówił twórczość George’a Herberta jako najważniejszego reprezentanta poetów religijnych. Ważną rolę w polskiej recepcji angielskiej poezji metafizycznej odegrały przekłady Stanisława Barańczaka.

Zawsze zastanawiają semantyczne niuansy: metafizyka jako filozofia bytu (ontologia) i niedokładny synonim religii lub mistyki. Taki bywa uzus, choćby sprzeciwiali się mu specjaliści. Niemalym wyzwaniem było wejść na teren pełen pułapek: skutków działania cenzury dziesiątki lat temu, bariery językowej między polskimi i angielskimi badaczami, ewolucją polszczyzny od czasu pierwszych przekładów i omówień twórczości George’a Herberta do chwili obecnej. NB nie myliłabym jej ze współczesnością – okresem życia obecnie żyjących p o k o l e ń, czyli to niemal sto lat.

Oprócz dokładności (autora zajmuje nawet to, czy badaczki poezji Donne’a cytują oryginały czy przekłady), rzeczowości, kompleksowości (analizy porównawcze uwzględniają leksykę, semantykę, idiomatykę, metrykę), źródłowości, nowości, bogactwa uporządkowanych informacji do zalet pracy należą inspirujące spostrzeżenia, myśli, wnioski. Jasne zdania dowodzą filologicznej biegłości, np.:

„Gdy powstaje tłumaczenie, staje się ono przedmiotem krytyki, ewentualnie powstaje tłumaczenie konkurencyjne. Krytyka i tłumaczenia konkurencyjne kształtują kanon twórczości obcej w języku docelowym. Na podstawie kanonu opisywana jest twórczość obca w dalszych rodzajach źródeł, w tym specjalistycznych” (s. 11).

O świadomości subtelnych dystynkcji pojęciowych świadczy rozróżnianie prostoty stylu i prostoty myśli (zob. s. 126), a o docenianiu porządku świadczy choćby już tylko takie zdanie: „widać w tych wierszach równą składnię, kompozycję, cezury i miary” (s. 179). Dążąc do precyzji wywodu, doktorant stara się ogólnie definiować używane pojęcia, np.: „Przez



określenie «osobowość translatorska» będzie rozumiany ogół tendencji, które tłumacz urzeczywistnia lub deklaruje przy rozwiązywaniu problemów powstałych w trakcie tłumaczenia wierszy” (s. 15). Badacz dodaje zarazem rozsądnie: „Będą także wzięte pod uwagę – inne niż przekład – dziedziny działalności twórczej, w których da się zaobserwować tendencje istniejące w praktyce tłumaczeniowej” (*ibidem*). Do elementów zdroworozsądkowych (skądinąd zgodnych z tezami niektórych ujęć teoretycznych, takich jak Seana Burke’a, Richarda Freadmana czy Seamusa Millera, którzy w latach pięćdziesiątych XX wieku postulowali powrót kategorii autora do badań literackich) należy też następująca myśl: „[...] nie tylko zapoznanie się z wizją świata i technikami poetyckimi, ale też przesledzenie biografii może być przydatnym narzędziem w analizie [i] porównywaniu twórczości poszczególnych poetów metafizycznych” (s. 98).

Dobór omawianych treści jest istotny. Michał Banaszak przytacza niezmiernie cenną, współbrzmiającą ze znanymi skądinąd głosami Rolanda Barthesa, Paula Ricoeura, Harolda Blooma na rzecz pluralizmu interpretacyjnego, tezę Vermeera, iż „tekst źródłowy nie ma tylko jednego poprawnego i najlepszego tłumaczenia” (s. 29). Doktorant wybiera kluczowe zagadnienia teoretyczne, np. zaznaczając w kontekście rozwoju koncepcji Edwarda Balcerzana przez jego poznańskich następców:

„Anna Legeżyńska sformułowała «dyrektywy intertekstualnej pamięci», oznaczające «przymus konfrontacji dokonywanego przekładu z poprzednimi egzemplarzami serii». Zjawisko «konkurencyjności» badaczka odnosi też do działalności krytyków przekładu, którzy oceniają tłumaczenia poprzez konfrontację tekstów: komentarz krytycznoliteracki również staje się «kryptoprzekładem», niekompletnym, lecz konkurencyjnym wariantem tłumaczenia, tworząc alternatywne rozwiązania problemów translatorskich. Kolejnym przypadkiem są autokomentarze, obrazujące proces tłumaczenia, w których tłumacz polemizuje z rozwiązaniami poprzednikami, tak jak to nieraz robił Stanisław Barańczak” (s. 23).

Wysoką rangę translatologii uzasadniają zdania, obejmujące między innymi „koncepcję literatury tłumaczonej jako systemu w obrębie polisystemu literatury w danej kulturze. Oznacza to immanentne powiązanie przekładu z polisystemami całej kultury i tworzonej przez nią kultury. W tej teorii przekład nabiera znaczenia jako czynnik kształtujący konwencje, kanony, hierarchie, dyskursy i modele literackie danej kultury” (s. 30).

Poruszona problematyka sytuuje się w centrum długiej i wciąż żywej tradycji literackiej. Czytaliśmy od dawna mistyków, którzy jak mistrz Eckhart inspirowali wielu myślicieli i pisarzy, lub mistyków hiszpańskich, którzy poprzez duchowość karmelitańską promieniowali swoimi wpływami intelektualnymi i estetycznymi między innymi na środowisko, w którym działali Jan Tyranowski, Mieczysław Kotlarczyk i ich, powiedziałabym, uczeń, młody Karol Wojtyła, a znaczący był w ich duchowości pewien komponent indywidualizmu (por. Stanisław



Gryga, *Złoty wiek mistyki hiszpańskiej*, Kraków 1987, s. 9). Do poezji metafizycznej zdają się współcześnie nawiązywać liryka o zabarwieniu filozoficznym lub religijnym (Jan Sochoń, Jerzy Szymik, Jerzy Sikora i in.), a zarazem barokowa poezja wizualna była prekursorska w stosunku do współczesnych nam: poezji konkretnej (Stanisław Dróżdż, Andrzej Partum, Marianna Bocian i in.) i liberatury (Zenon Fajfer, Katarzyna Bazarnik). Dysertacja może okazać się przydatna (jako wydana książka lub ostatecznie w repozytorium cyfrowym czy też tradycyjnie udostępniana w czytelni archiwum czytelni) badaczom podłoża i kontekstów oryginalnych, stosunkowo nowych, m.in. neoawangardowych, zjawisk w kulturze literackiej i artystycznej.

Mgr Michał Banaszak zainteresował się twórczością, a raczej szczególnym odbiorem twórczości, niezwykle ważnego poety. Przypisuje się mu wywieranie wpływu przez długie stulecia, nawet na wielkich twórców XX wieku, takich jak Eliot, Frost, Bishop, Auden. Imponuje komparatystyczny zakrój pracy z uwzględnieniem kilku literatur europejskich, oprócz angielskiej i polskiej, francuskiej, hiszpańskiej, włoskiej, niemieckiej i holenderskiej. Nie zabrało miejsca, z jednej strony, dla Piotra Borka z jego fundamentalną *Historią literatury światowej*, a z drugiej, dla kilku serwisów internetowych, które popularyzują poezję. Horyzonty poznawcze zarysowane w rozprawie przekraczają ramy tematu. Jest to zaleta, a nie wada. Ważny w samokrytycznej refleksji polonistów (Czy nie jesteśmy imitatorami cudzych gustów i opinii?) powinien być następujący *passus*:

„[...] literatura dociera do nieprofesjonalnych czytelników – jeśli w ogóle – przede wszystkim poprzez jej «wizerunki» (*images*) konstruowane w przekładach, antologiach, komentarzach, różnych wersjach historii, prasie krytycznej, a w mniejszym stopniu poprzez oryginały utworów. Dlatego tak ważne jest, by badać owe wizerunki literatury i dzieł, które się na nią składają. I dlatego trzeba też mieć świadomość procesów przepisywania, udziału instancji przepisujących: tłumaczy, krytyków, historyków, ludzi nauki, dziennikarzy, oraz władzy tych instancji w kreowaniu wizerunku pisarza lub jego dzieła” (s. 35).

Znakomicie, że autor dostrzegł oryginalność polskiej translatoologii, zaznaczywszy, iż nurty historycznoliterackie i hermeneutyczne, reprezentowane m.in. przez Annę Legeżyńską i Jerzego Święcha, rozwijały się w naszym kraju samodzielnie, równoległe do ugruntowywania się na Zachodzie zwrotu kulturowego. Zarazem Lawrence Venuti, którego konstatacje przywołał – cytowany w rozprawie – Jerzy Jarniewicz, reprezentant kolejnej generacji znawców teorii przekładu w Polsce, potwierdzał zasadność nienowego powiedzenia *traduttore, traditore*, zdaje się wpisywać we współczesny relatywizm. Pewnie można byłoby pogłębiać krytyczną refleksję nad mechanizmami rządzącymi kulturą literacką. Czy istotnie regułą jest własna inicjatywa tłumacza, jaki tekst przełożyć? – por. s. 57. Jaką rolę odgrywają instytucje: agencje literackie, wydawnictwa etc.? Do inspirujących wątków w rozprawie bez wątpienia



należy niejednokrotnie powracająca na jej karty dyskusja, czy tłumacz poezji powinien być poetą. Wiąże się ta kwestia z tzw. zwrotem twórczym w nauce o przekładzie. Szczególnie satysfakcjonuje w tym kontekście zdanie: „każdy rodzaj pracy twórczej ma w sobie komponent subiektywności” (s. 64). Do problematyki translologicznej Michał Banaszak podchodzi w sposób wyważony, wystrzegając się zarówno stronniczości, jak przejawskrawień. Wnioskuje np., że ekwiwalentów „należy poszukiwać z ostrożnością, badając natężenie poszczególnych cech poezji danego autora” (s. 183). Powściągliwie, uwzględniając literaturę przedmiotu (np. K. Pisarkowa, P. Wilczek, A. Słomianowski), referuje napięcia między dwiema, jak się wydaje, głównymi szkołami spolszczenia liryki takich poetów jak Herbert: szkoły Jerzego S. Sity oraz szkoły Stanisława Barańczaka.

Niewykluczone, że pewnym mankamentem w rozprawie, która budzi respekt biegłością filologiczną, wersologiczną (np. „pentametr jambiczny”, „metrum trocheiczne hiperkataktyczne” w używanej do analiz terminologii), poetologiczną, historycznoliteracką (np. wiedza, że niejasność – to nie wada, lecz niezbywalny atrybut barokowej liryki), byłyby aspekty związane z dziejami kultury materialnej. Dlaczego szkatułki, pudełka, skrzynki były używane w XVII wieku, a przedtem i potem – nie? Przydałby się może przypis, który dokumentowałby źródła takiego zdania. Zwykła – realna lub wirtualne – przechadzka po sklepach z artykułami gospodarstwa domowego, wyposażeniem wnętrza, antykami, a nawet niektórych papierniczych, nie wspominając o muzeach wzbudziłaby wątpliwości. Nie brak zresztą teraz prywatnych mieszkań, piwnic czy komórek lokatorskich wypełnionych skrzyniami, pudłami i puzderkami. W poradnikach, jak sprzątać, zachęca się do wykorzystania jako pojemników do przechowywania rzeczy, indywidualnie przystosowanych, osobiście udekorowanych, zużytych opakowań (zob. Paulina Draganja, *Małe wielkie porządki. Szwedzka sztuka sprzątania*, Warszawa 2017).

Ogólnie rzecz biorąc, trzeba przyznać, że tekst został starannie zredagowany, choć bardzo drobne i sporadycznie występujące usterki lub miejsca, które budzą pewne wątpliwości, dodają autentyzmu tekstowi. Kiedy poruszamy się między dwoma obszarami językowymi, mogą kolidować dwie różne normy interpunkcyjne. W Polsce, w ostatnim trzydziestoleciu zmieniano zasady pisowni oraz interpunkcji, co powoduje, że trudniej o konsekwencję w stawianiu przecinka (np. „Po pierwsze,...” czy „Po pierwsze...”). Nieco dziwi dopełniacz „Pieńkosia” w odmianie nazwiska „Pieńkos” (por. s. 57, ale mianownik w pracy też wydaje się omyłkowo zapisany), lecz znane są nazwiska Pieńkosz (np. krytyka literackiego Konstantego Pieńkosza), Pieńkoś, toteż Pieńkos może zostać zniekształcone automatycznie przez program



komputerowy lub podświadomie przez piszącą osobę. Konserwatywnie myślący o frazeologii czytelnik zdziwi się chyba, gdy zobaczy sformułowanie „celujący w błyskotliwość i biegłość intelektualną” (s. 87) zamiast: celujący w biegłości i błyskotliwości intelektualnej. Kryje się jednakże w tej innowacji składniowej pewien niuans semantyczny. Da się bowiem odczytać wynik owego domniemanego błędu jako zapis dążeń, intencji poetów, a nie już zaistniałych cech ich poezji. Wyjątkowo wkrada się błąd w użycie wielkiej/małej litery w tytule czasopisma, np. „Roczniki Humanistyczne” małą literą, choć tytuł odmienia się przez przypadki. A na np. na s. 15 w. 6<sup>†</sup> i 236 w. 2<sup>†</sup> – zmiana kroju czcionki. Tego typu pomyłki nie umniejszają wartości rozprawy. Klarowna jej polszczyzna, przejrzysta kompozycja i sprostanie rygorom stylu naukowego zasługują na pochwałę.

Z noty bibliograficznej, która została umieszczona na stronie 8, czytelnik dowie się od razu, że doktorant weryfikował już swoje kompetencje w zakresie, na który się wypowiada, publikując studia w periodykach naukowych. Jego wiedza i umiejętności przeszły z powodzeniem próbę druku, zarówno jako szczegółowe prace analityczne, jak i uogólniające – teoretyczne.

Oceniana rozprawa w pełni odpowiada wymaganiom stawianym pracom doktorskim, dlatego proszę o potraktowanie jej jako podstawy podjęcia dalszych kroków w procesie nadawania mgrowi Michałowi Banaszakowi stopnia doktora. Innymi słowy - ponieważ praca spełnia warunki stawiane rozprawom doktorskim, wnoszę o dopuszczenie Michała Banaszaka do dalszych etapów przewodu doktorskiego.



/Dorota Heck/

We Wrocławiu, 13 grudnia 2021